ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Ner 12. DODATEK DO KORRESPONDENTA. Rok 1831.

MIESZKAŃCY PORTU KRÓLA JERZEGO w AUSTRALII.

Dzicy ci ludzie są niezmiernie zemsty chciwi, i dla tego też we wszystkich zwad.ch, we wszystkich utarczkach zemstę nawzajem na sobie wywierają. Jeżeli kto zostaje zabitym, tedy krewni zdają się być dostatecznie pomszczeni, gdy osoba jaka z rodu mordercy umiera. Jeżeli kto ginie przez jaki przypadek, np. przez spadnięcie z drzewa, przyjaciele więc nieboszczyka przypisują to familii nienawistnej, i dla tego zabi a ą jednego członka teiże familii. — Jeżeli chory długo do zdrowia przyjść nie może, starą się kogo zabić, aby przez to sam wyzdrowiał. Broń ich wojenna jest niebezpieczna; mieszkańcy atoli nie są wcale bitni. W pojedynkach których częstokroć powodem są kłótnie o kobiety, ograniczają się na zadaniu rany; ta jest znakiem końca walki. Zabójstwa rozmyślne popełniają w nocy. Szczególniejsza, że krewni zabitego starannie zamilczają imię jego; sądzą bowiem, że wymawianiem takowego, duch jego zmartwychwstaje; kto więc ma podobne do zabitego imię, zmienia je natychmiast dla uniknienia powtarzania.

Zmarłych chowają wśród okropnych jęków i żalów, w głębokim na 3 stopy grobie, wyłożonym korą i gałęziami drzew. Ciało obmyte czysto i w płaszcz jest owinięte, kolana ku piersiom zgięte, ręce na krzyż założone. Kładą naprzód na ciało gałęzie, potem korę i dopiero ziemię; tę nareszcie przykrywają liściem, a na sam wierzch kładą broń i pstre pióra. Po obu stronach grobu wstawiają w ziemię *Vomera* czyli dziryt, i *Kecu*, t. j. kij płaski, w różne kształty obrabiany. Na znak żałoby czernią sobie całą twarz, albo też malują na niej duże białe plamy, a mianowicie na czole. Takowe dłużej noszą. Z kobietami chowają także wszystkie ich rzeczy, nie odbywają się jednak pogrzeby ich z tak wielką uroczystością jak mężczyzn.

WARUNKI W TESTAMENCIE.

W Hrabstwie York, w Anglii, napisał pewien obywatel przed śmiercią następujący sądownie sporządzony testament:

»Córkę moją jedynaczkę Annę, czynię niniejszym dziedziczką całego mojego majątku, który jej się prawnie należy, pod następującemi jednak warunkami:

1) Ażeby nie chodziła za mąż bez zezwolenia exekutorów testamentu:

2) Ażeby się ubierała przystojniej niż dotąd; w ubiorze bowem nie chciała nigdy za moją postępować radą, nosząc zawsze u sukni krótkie rękawy, tak że całe ręce aż po ramiona bywały gołe. Gdyby więc i na przyszłość trwała ciągle w swym uporze, i tym sposobem kaziła przystojność, cały mój majątek, któryby jej na całe życie przystojne utrzymanie zapewnił, spaść ma na najstarszego syna siostry mojej, Karoliny Tajlor, nazwiskiem Williama Goldsmith. Potem niech swemi gołemi rękoma szuka sobie sposobu do życia. Gdyby wola moja ostatnia zdawała się komu zbyt ostrą, niechaj pomni, że nieprzystojność w ubiorze panienki jest niezaprzeczonym dowodem skażenia jej duszy.«

WESOŁE PRZYJĘCIE.

Kupiec F.. wyjechawszy na jarmark do Frankfortu, załatwił spiesznie swoje interesa, aby wcześniejszym powrotem do swej młodej małżonki, mógł jej niespodzianą sprawić radość. Jakoż przybywa dniem pierwej aniżeli był przyrzekł; wchodzi wieczorem z cicha do domu, a że świecy jeszcze nie było zapalonej, pyta się więc kochana małżonka: Kto tam?—Zamiast odpowiedzi, śpieszy mąż w objęcia żony i czule ją ściska. Na co ona: Kochany Stasiu! dziś nie możesz się tak długo bawić u mnie, bo może być, że już tego wieczora mój mąż powróci!...

CHOLERA.

Prof. Baer w Królewcu ogłasza dla zaspokojenia trwożliwych umysłów, że od Jndyi aż do Polski najściślejsze zetknięcie się z chorymi na cholerę, wcale nie szkodziło, kiedy przytem zachowana była spokojność duszy; że kilkaset trupów cholerycznych otworzono bez żadnej szkody, że nawet więcej jak 12 lekarzy zaszczepiało sobie różne soki takowych chorych, albo je też co większa, połykali, i że nie było jeszcze przypadku, aby takowe doświadczenie zaszkodziło. W domu, w którym cholera naprzód się w Królewcu pokazała, i nagle kilku ludzi porwała, sypiali pozostali w domu przeszło 3 tygodnie na tych samych łóżkach, na których chorzy leżeli i poumierali.

PŁACE OFICERÓW PRUSKICH I SASKICH.

Jenerał-Porucznik czyli Dowódzca dywizyi bierze w Prusach 5200 talarów, w Saxonii 6000 tal.; Jenerał-Major 3300, 3500 tal; — Pułkownik 2400, 2500; — Podpułkownik czyli Dowódzca batalionu 1800, 1500; — Major 1500, 1200— Kapitan I klassy 1200, 1000; — Kapitan 2 klasy 600, 500; — Porucznik 300, 264; — Podporucznik w Prusach 204, w Saxonii 180 talarów.

DOBRY BYT WOJSKA PÓŁNOCNO-AMERYKAŃSKIEGO.

Nigdzie podobno żołnierz nie jest tak dobrze utrzymywanym jak w północnej Ameryce. Zobowiązuje się tylko na 5 lat służby, a za to dostaje znaczne naręczne, nadto zaś po wzięciu dymisyi 160 morg gruntu. Podczas służby dostaje: 1) odzienie, 2) miesięcznie 6 piastrów (48 złp.), i 3) codziennie funt białego chleba, funt mięsa i wódkę. Jarzyny sami sobie po garnizonach uprawiają.

MARQUESA LADRONA.

(Ciąg dalszy).

— Dalibóg! — zawołał Arriero, mocno swą szklankę stawiając na stole,— ponieważ Filippa djabli wzięli, uda mi się mój wyborny projekt. Cały świat wie, że on uprowadził z jakiejś zacnej familii panienkę, najpiękniejszą w świecie kobietę; ale (spostrzegłszy się) nie licząc tej Segnory, która w tej chwili mocno się zarumieniła.

—W istocie, młody Panie— odpowiedziała Karolina nieco uspokojona,— pochlebstwo zupełnie *a la française.*

— Słusznie moja żona mówi— rzekł Gustaw i ścisnął jej rękę którą jeszcze ciągle w swojej trzymał.

— Kiedy tak — odparł Katalończyk — przypuśćcie więc że tego nie powiedziałem. Tyle jednak jest pewną, że jednego dnia spotkałem Filipa z jego żoną, i że Segnora zupełnie do niej była podobną.

Tu Karolina w nader przykrem była położeniu.

—Sądzę nadto— mówił dalej Arriero— że możnaby cóś dobrego ułowić, gdyby tylko zrobić wyprawę w góry; ja sam mógłbym nieledwie wskazać miejsce. Co do mojej części, jakąbym z podziału miał otrzymać, przestanę na Segnorze Ladronie.

— Jeżeli chcecie być lepiej o tem zawiadomieni, młody paniczu— rzekł na to zakonnik,— wiedzcie więc, że osoba o której mówicie, umarła w klasztorze Mont-Serrat, gdzie ja przed sześcią miesiącami byłem zakrystyanem.

Tu Gustaw uczuł że brat Izydor nadepnął mu sandałem na nogę.

—I wspomnienie jej—mówił dalej,— powinno w was wzbudzać uszanowanie. Nie pierwszy to raz żona rozbójnika została oblubienicą Pana!

— Niech i tak będzie,— rzekł Arierro wstając;— ale mamy jeszcze duży kawał drogi do *Horca de Torre*, i sądzę iż najlepiej będzie jeżeli się zaraz w drogę udamy—Pedrillo! wstań szybko!

Pedrillo leżący na jednym z materaców, powstał, przetarł oczy i wyszedł przygotować muły, kiedy małżonkowie Guarames zwrócili rozmowę do swego syna realisty.

Gustaw słuchał, przyrzekł uczynić wszystko czego tylko od niego żądano, ścisnął staremu Guarames rękę, i odpowiadał na pochlebne wyrazy staruszki.... Ale zupełnie co innego miał w głowie, bo postępowanie brata Izydora było dla niego tajemnicą; a potem pomyślał sobie, że mogą znaleść studenta i odkryć wszystko: co go niezmiernie zatrważało. Był wpawdzie na to sposób, to jest ażeby tej samej jeszcze nocy w nieprzytomności Ventera odjechać: lecz to byłoby, zupełnie Filipa poświęcić i na samego siebie rzucić podejrzenie.

Był jeszcze w myślach swoich zatopiony, kiedy Pedrillo wyprowadził ze stajni trzy muły, które miał zaprządz do wozu pocztowego.

Ventero życzył swoim gościom dobrego wieczora i wyszedł z Pedrillem i Arrierem.

W tem Gustaw jakby natchniony, wybiegłszy na schody domowe, zawołał: Segnor Guarames! Ponieważ moglibyście zmarłych pogrzebać z odzieniem, proszę was przeto, przywieście mi suknie studenta, bo na niego włożyłem suknię rozbó nika, dla zrobienia sobie zasługi, że go w tej chwili uratowałem, kiedy bylibyśmy nieszczęśliwym sposobem na drodze spotkali tylną straż tej bandy. Ściągnijcie więc z jednego ze zbójców suknie studenta.

— Dobrze! dobrze! zawołał Arriero z dala. I już tylko dał się słyszeć tentent oddalających się mułów. — Wróciwszy do Venty poszedł Gustaw do brata Izydora, zrobił palcami i ustami znak krzyża, a w odpowiedzi otrzymawszy znak porozumienia się, życzył gospodyni dobrej nocy, i razem z Karoliną i Izydorem wszedł na schody: bo trzeci pokoik na górze przeznaczony był dla zakonnika. Stara zgasiła lampę, a wielką salę oświecało już tylko światło z góry przeciskające się przez szpary desek.

Izba zakonnika była na prawo od schodów, a gospodarza i żony jego na lewo; z jednego nie przechodziło się wprawdzie do drugiego, ale oddzielone były od siebie cienką ścianą, tak, że w jednym z nich wyraźnie można było słyszeć, co w drugim mówiono. Ranny leżał w pokoju najbardziej na lewo leżącym. Brat Izydor, zamiast wejść do swego na prawo, udał się za Gustawem i Karoliną kurytarzem, na który oba te pokoje wychodziły.

— Segnor,— rzekła Karolina cicho do Gustawa— Zakonnik!...

— On wie— odpowiedział Gustaw.

Dobrze mówił Gustaw: bo kiedy kto wie połowę czyjej tajemnicy, tedy nie można się spodziewać aby o niej zamilczał, jeżeli mu się cała tajemnica nie powierzy.

Drzwi ostatniego pokoju z lekka otworzono i z lekka zamknięto, po wejściu wszystkich. Filip spał spokojnie, a prawą ręką leżącą na krawędzi łóżka, ścisnął lekko rękę swej Pakity. Oboje znajdowali się jeszcze w tem samem położeniu kiedy ich Karolina opuściła. Filip oddychał jednak wolniej, a jeżeli mu się co śniło, to zapewne tylko o miłości, bo cała jego fizyognomia nie okazywała żadnych bolesnych uczuć. Ojciec spał tak spokojnie jak dziecię, a przecież ojciec niedawno może zamordował dwóch czy trzech ludzi!... Widać, że człowiek tak się może przyzwyczaić do zbrodni, jak do mocnych likierów, bo ten tak mało zdawał się być zasmucony, jak pustak po popełnieniu jakowej rozpusty! Pot starł zupełnie z twarzy jego ślady krwi, i pozostawił na niej tylko mdłą bla-

dość; leżał pod cienką białą kołdrą, którą pierś jego lekko podnosiła; przez nas trzech otoczonego uważaćby go raczej należało za młodego rekonwalescenta, którego rodzina łzami, modłami i nadzieją.... pocieszała!

Karolina zatrwożona obecnością zakonnika i dręczona dolegliwością, której Gustaw nie przeczuwał, rzucała ukradkiem spójrzenia na przemian to na brata Izydora, to na Filipa, to wreszcie na Pakitę. W końcu nie mogąc się oprzeć tajemnej sile pociągającej ją do łóżka, zbliżała się z wolna coraz bardziej do niego, zawsze jednak spoglądając się na Gustawa, który jej zakazał budzić dziecka aby nie przerwać snu rannemu.— Jeżeli czytelniku, jesteś ojcem lub matką, i jeżeli kiedy po ciężkiem zmartwieniu lub długiej nieobecności ujrzałeś swe dziecko śpiące, tedy wiesz, że trudno się oprzeć chęci pocałowania go w czoło.... Pojmujesz więc, dla czego Karolina potajemnie przycisnęła swe usta do rączki dziecięcia! Lecz jakież było nasze podziwienie kiedy Pakita obudziwszy się wyciągnęła z ręki ojca swą rączkę bez rany zakrwawioną! Gustaw podniósł Pakitę lekko z łóżka, oddał ją w ręce matki i tej przykazał cicho, ale ostro, aby udawszy się z nią do swej izby, nakarmiła ją, potem się zaraz spać położyła i w nocy wcale tu nie przychodziła. Postępowanie to mogło się zdawać zbyt ostrem, ale tego wymagały okoliczności. Karolina usłuchała bez szemrania: wzięła czarkę z mlekiem i sucharek, spojrzała na Gustawa i brata Izydora, pierwszemu jakby chciała dziękować, drugiego prosić, i całując na w pół śpiące dziecko, udała się do swego pokoju.

Poczem zakonnik wdał się z Gustawem w długą rozmowę, w której ten udzielił mu całą tajemnicę, sam zaś tyle tylko się od niego dowiedział, że kiedyś widział Karolinę w klasztorze panien szlacheckich, a potem dowiedział się że uciekła z domu swych rodziców; reszty się domyślił.

Zdziwiło to Gustawa, że brat Izydor nie ofiarował się czuwać przy chorym, i ta okoliczność, oraz inne szczegóły wieczorne wzbudziły w nim podejrzenie, tak że po wyjściu zakonnika do swej izby, drzwi swoje na wpół otwarte zostawił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

GRA W KARTY.

Sławny Johnson powiada: »Martwi mnie to, żem się nie uczył grać w karty. W życiu ludzkiem sprawiają one wielki pożytek; pomnażają towarzyskość i grzeczność.« Zaś znany Dr. Buillie radził pewnemu znakomitemu mężowi, mającemu wiele zatrudnień, przy których zdrowie jego cierpieć zaczęło, ażeby wieczorem w karty grywał, gra albowiem ta zdolna jest uspokoić umysł, zatrudnieniami życia skłopotany. Zalecamy grę bostona, nie tyle mordującą uwagę, co gra whista.

ŚMIERĆ Z MUZYKI.

Mead w badaniach tyczących się dziejów przyrodzenia, przytacza za przykład władzy muzyki, że pewien skrzypek tak długo jednym i tym samym tonem męczył uszy psa, aż biedne zwierzę życie postradało. Prawdziwie śmierć muzyczna!

AKUSZERKA.

W Awenionie niedawno umarła akuszerka, która przez ciąg swego życia odebrała dzieci 44,000, a prawie wszystkie połogi przy jej pomocy odbyły się szczęśliwie.

KONSUMPCYA.

Najwięcej wódki piją niezawodnie w kraju Van Diemen, albowiem rocznie osada tamtejsza potrzebuje 100,000 gallonów, co na każdą głowę ludności, bez wyjątku płci i wieku wypada 5 gallonów na rok.
